

Gdy nie ma dokąd pójść



Bez wsparcia nie są w stanie zorganizować sobie życia na wolności. Nie mają dokąd pójść, gdzie zamieszkać, nie wiedzą, jak zacząć od nowa. W pomoc bezdomnym byłym więźniom włączyło się stowarzyszenie Postis. Chodzi o wsparcie w czasie pandemii, ochronę zdrowia i życia.

– Sytuacja jest szczególnie trudna i podwójnie niebezpieczna – mówi Barbara Bojko-Kulpa, prezes Postisu. – Osoba, która nie ma możliwości zamieszkania gdzieś pod dachem, jest bardziej narażona na zakażenie. Poza tym może stanowić potencjalne zagrożenie jako źródło przenoszenia wirusa.

Lubelskie stowarzyszenie Postis od 20 lat zajmuje się resocjalizacją i edukacją społeczną, głównie wśród młodzieży, a od siedmiu lat również byłymi więźniami, którzy po wyjściu z zakładu karnego trafiają na pustkę. Realizowany przez nich program „Nowa Droga”, będący wyprawą szlakiem św. Jakuba, pomaga byłym skazanym stanąć na nogi. W czasie drogi pracują nad sobą, mierzą się z trudnościami, kryzysami, sytuacjami konfliktowymi,

poznają swój potencjał, stają się silniejsi. Zdecydowana większość tych, którzy uczestniczyli w programie, nie wraca potem do więzienia.

– I to jest sukces – mówi Barbara Bojko-Kulpa. – Niestety ze względów epidemicznych musieliśmy ten projekt zawiesić, ale ruszyliśmy z nowym, w którym osobom bezdomnym opuszczającym jednostki penitencjarne zapewniamy tymczasowe miejsce zamieszkania. Na realizację zadania dostaliśmy środki finansowe z Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej. Współpracujemy ściśle z Centralnym Zarządem Służby Więziennej.

Wiek ma znaczenie

Z pomocą ruszyli we wrześniu ubiegłego roku. Początkowo skupili się tylko

na ludziach młodych opuszczających więzienia i zagrożonych bezdomnością. Środki, które dostali, przeznaczone były na pomoc dla 400 osób. Chodziło o to, żeby tym, którzy nie mają dachu nad głową, zapewnić na dwa miesiące dom tymczasowy – stancję u osoby prywatnej albo hotel, i w tym czasie wspierać ich i aktywizować zawodowo. Do dyspozycji mają psychologa i wolontariuszy. Dodatkowo każda osoba objęta programem dostaje bon – 500 zł na zakupy w Biedronce.

– To są wszystko doraźne rozwiązania, samo mieszkanie jest tymczasowe, dlatego główny nacisk kładziemy na podjęcie pracy i na ogarnięcie się w nowej sytuacji na wolności – tłumaczy prezes stowarzyszenia. – Na razie pomagamy 70 byłym więźniom do 30. roku życia. Zgłoszeń

jest więcej, około 100, ale są niekompletne. Za to bardzo szybko okazało się, że mamy lawinę pytań o wsparcie od osób starszych, po trzydziestce. To głównie one mają problem z mieszkaniem. Dlatego ruszyliśmy też z pomocą dla nich.

Dodatkowe pieniądze dostali w połowie listopada z terminem realizacji do końca roku. Mimo krótkiego czasu, zgłoszeń było 150. Telefon dzwonił non stop, o każdej porze dnia i nocy. Niektórzy odzywali się już z wolności, inni zgłaszali się będąc jeszcze w więzieniu. We wszystkich jednostkach pojawiły się plakaty i ulotki. Nagrany został też komunikat do wykorzystania w radiowęzłach. Przekaz był ten sam, co dla młodszej grupy wiekowej: „Nie masz dokąd pójść? Chcesz normalnie żyć? Zgłoś się do nas”.

– Program został bardzo szeroko rozpropagowany. W sumie w tej starszej grupie wiekowej z naszej pomocy skorzystało 50 osób z 36 zakładów karnych w 14 okręgach – mówi Barbara Bojko-Kulpa. – Teraz bardzo ważne jest, żeby go kontynuować. Będę się ubiegać o dotację na ten rok. Jest epidemia, zima, sytuacja jest dramatyczna, a do nas bez przerwy wpływają zgłoszenia.

Pomysł na teraz

Historie, z którymi dzwonią byli osadzeni, są dramatyczne. Wielu przed odśladką miało żony, rodziny, pieniądze, czasem jakieś interesy. Po wyjściu nie mają nic. Nikt na nich nie czeka. Nie mają się gdzie podziąć. Jeśli pobyt w zakładzie był długi, dodatkowym szokiem jest dla nich otaczający świat. Nie wiedzą, jak zacząć żyć od nowa. Bez wsparcia szybko wracają na złą drogę. Dlatego tak ważny jest start. Daje szansę, że odsetek powrotów na ulicę i do więzienia będzie dużo mniejszy.

– Moja praca z podopiecznym opiera się na budowaniu relacji, motywowaniu, ale też wsparciu emocjonalnym – opowiada Sylwia Kuc, psycholog współpracująca ze stowarzyszeniem. – Nakierowuję ich, rozmawiam, staram się wyciszyć emocje. Żeby pomóc, muszę wiedzieć, jakie mają relacje z bliskimi, jak wyglądał ich okres dorostania, jakie są ich mocne i słabe strony.

Zgodnie z programem wsparcie psychologiczne obejmuje jedną godzinę w miesiącu. U niektórych jest to kilka krótkich rozmów, u innych jedna długa. Pierwszy kontakt jest zawsze po stronie psychologa. Kolejne mogą inicjować byli



Fundusze Europejskie
Wiedza Edukacja Rozwój



Nowa droga



Unia Europejska



POMOC DLA OSÓB BEZDOMNYCH

W RAMACH MECHANIZMU INTERWENCYJNEGO DOTYCZĄCEGO ZWALCZANIA EPIDEMII COVID-19

!

Jeśli:

opuściłeś zakład karny lub areszt śledczy w ciągu ostatnich 2 lat i nie masz skończonych 30 lat oraz aktualnie nie pracujesz, nie uczysz się, nie szkolisz się i nie jesteś zarejestrowany w urzędzie pracy oraz posiadasz telefon komórkowy

-  Oplacimy Ci stancję w dowolnej miejscowości w Polsce lub zaproponujemy pobyt w jednym z hosteli we wskazanych miastach w kraju na okres 2 miesięcy
-  Przekażemy Ci e-kod do sklepu na zakupy żywnościowe i środków higieny w wys. 500 zł
-  Uzyskasz pomoc psychologa i wolontariusza, który pomoże Ci w uzyskaniu dalszej pomocy

*Projekt realizowany do 30.04.21

Skontaktuj się z nami pod numerami telefonu w każdy dzień roboczy w godz. 8.30 - 15.00:

tel. 502 695 394

tel. 790 801 609

tel. 501 346 554



STOWARZYSZENIE

biuro@postis.pl | adres:
Stowarzyszenie POSTIS
20-601 Lublin, ul. Zana 3A

więźniowie, wysyłając na przykład wiadomości.

– Oddzwaniam zawsze. Często zdarza się, że jest tych rozmów więcej. Niektórzy bardzo na nie czekają – dodaje psycholog.

Oprócz psychologa, są też rozmowy z wolontariuszem. Tych jest więcej – cztery godziny dla każdej osoby. Wolontariusz może pomóc w znalezieniu noclegu po pobycie na stacji, w uzyskaniu pomocy żywnościowej, wspiera w szukaniu pracy.

– To jest zawsze e-porada, wszystko dzieje się przez telefon – dodaje prezes stowarzyszenia. – Jakie będą efekty? Trudno powiedzieć. To jest początek. Nie realizujemy programu wychodzenia z bezdomności, mówimy o doraźnej pomocy. Można powiedzieć, że dotknęliśmy problemu. Te dwa miesiące mogą, ale nie muszą zaważyć na życiu byłych więźniów. Co te 50 osób zrobi, jakie będą ich losy,

nie wiemy. Chciałabym, żeby oprócz nas jeszcze ktoś się nad tym zastanawiał.

Barbara Bojko-Kulpa przyznaje, że sytuacja nie jest idealna. Uważa też, że nie jest dobrym rozwiązaniem dawać byłym więźniom zapomogę i lokum.

– Być może powinna być to forma pożyczki? Przykładowo: dajemy możliwość mieszkania przez dwa miesiące, a potem, gdy ktoś zacznie pracować i zarabiać, będzie musiał spłacić ten dług? – zastanawia się. – Brakuje rozwiązań systemowych, dlatego teraz, w czasie pandemii, takie działanie jest niezbędne.

Projekt jest nowatorski, bez niego bezdomni więźniowie byliby pozostawieni sami sobie. Ci, którzy zostali objęci programem, dostali szansę.

Anna Krawczyńska
zdjęcia **Piotr Kochański**,
materiały stowarzyszenia Postis